GAZETA DLA KOBIET

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Rok XXVI	Poznań, styczeń 1932 r.	Nr. 1.

„Twierdzą nam będzie każdy próg!"

W obronie świętych praw rodziny.

Dzień 8 grudnia ub. roku stał się pamiętnym w dziejach katolicyzmu Polski odrodzonej: ile kościołów, tylę było nabożeństw błagalnych o odwrócenie nieszczęścia, grożącego wskutek projektowanej ustawy, „która proponuje uregulowanie małżeństwa w sposób równający się jego sponiewieraniu i upadkowi" (słowa J. E. Ks. Kardynała Prymasa); ile parafij, tyle tłumnych wieców i zebrań katolików, protestujących przeciw temu projektowi Komisji Kodyfikacyjnej, który jest „niby odgłos sąsiednich sowietów i jakby zapowiedź walki z wiarą narodu i Kościołem".

Jednogłośna w całym kraju rezolucja protestacyjna, zwięzła i mocna w treści daje wyraz, czego my katolicy się domagamy.

Oto jej brzmienie:

Zanosimy stanowczy protest przeciw opracowanemu przez Komisję Kodyfikacyjną projektowi ustawy małżeńskiej, który dopuszcza rozwody, poddaje małżeństwo katolików pod orzecznictwo sądów państwowych. Domagamy się, aby ustawy państwowe w tym przedmiocie nie gwałciły sumienia katolików, uszanowały charakter sakramentalny i jedność małżeństwa katolickiego i nic nie zawierały, coby się sprzeciwiało prawu bożemu i kościelnemu.

Rezolucja ta jest nietylko protestem, określa ona zarazem nasz program w odniesieniu do prawa małżeńskiego dla katolików. Od jego spełnienia zależeć będzie, czy Polska pozostanie wierną „ślubom królewskim", złożonym ongiś przez Jana Kazimierza, że będzie krajem bożym, szanującym Jego Kościół i prawa. Żywiołowy odruch miljonów katolików w dniu 8 grudnia, idących za wezwaniem biskupów, stróżów wiary i obyczajów, jest odpowiedzią chyba dostateczną dla tej „garstki ludzi, dla których niema nic świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazywać" (orędzie episkopatu Polski).

Prawa nasze będą uszanowane i zamach na sakrament małżeństwa będzie zwycięsko odparty, skoro zgodnie z wezwaniem episkopatu „wszystko uczynimy, aby projekt ten prawa małżeńskiego został pogrzebany".

W pierwszych szeregach, broniących sakramentalny węzeł małżeński, znajdzie Kościół zwarty front kobiet katolickich. „Twierdzą nam będzie każdy próg!" wyrywa się z ich duszy okrzyk bojowy. Wara wam, ludzie bez czci i wiary, od naszych świętych ognisk domowych! Bronić je będziemy do ostatniego tchu. Jako obłudny fałsz piętnujemy wszelkie dowodzenia, że ten projekt daje kobiecie pełną wolność i podnosi jej człowieczeństwo.

Nasza wolność i nasza godność jest w Chrystusie i Kościele. Dostojeństwo i królowanie kobietymatki jest na łonie rodziny chrześcijańskiej.

Uroczystość św. Rodziny.

To też zarządza ks. Prymas: „Szczególnie odtąd podkreślać należy uroczystość św. Rodziny zamiast dotychczasowego święta matki. Matka bowiem w całej swej godności i powadze występuje na łonie rodziny chrześcijańskiej, nierozbitej i przez zarazę bolszewicką niesponiewieranej".

„Gazeta dla kobiet" z natury swojego przeznaczenia zawsze dużo uwagi poświęcała sprawom kobietymatki, jej stanowisku w rodzinie i społeczeństwie. Kiedy w r. 1924 od nas wyszła myśl, by urządzeniem dnia matki uczcić społecznie matkę, przyświecał nam chrześcijański ideał matki, strażniczki najdroższych skarbów wiary i zdrowych obyczajów w rodzinie. Nierozerwalna łączność kobiety z życiem rodzinnem wskazała nam dalszy, logiczny rozwój tej myśli społecznej: w numerze kwietniowym 1930 r. Gazety dla Kobiet redakcja umieściła artykuł pod tytułem: Dzień Rodziny Chrześcijańskiej. Powtarzamy najważniejsze jego ustępy, gdyż uzasadniają one myśl przewodnią poleconej przez naszego Arcypasterza uroczystości świętej Rodziny:

Oto — pisaliśmy — hasło, pod którem we wschodnich częściach Polski katolicy mobilizują siły do walki z dzisiejszemi chorobami społeczeństwa, jakiemi są: rozluźnienie węzła małżeńskiego, bezreligijne wychowanie młodzieży i bezkarność publicznego zgorszenia. Niebezpieczeństwo tem bliższe i groźniejsze, że idzie jak zaraza od wschodniej granicy. Nie łudźmy się, że nas ominie. Szerzy się jak epidemja po całym świecie, i tylko społeczeństwa, przygotowane na atak nie ulegną.

Warunki życia, szczególnie wielkomiejskiego, zgubnie oddziałują na pomyślny rozwój rodziny...

Kościół św., widząc to wielkie niebezpieczeństwo, wskazuje lekarstwo w uświęceniu rodziny i ustanawia święto Najświętszej Rodziny, tuż po Nowym Roku, w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, by w niej społeczność chrześcijańska znalazła doskonały wzór.

Pragnąc tę myśl liturgji kościelnej spopularyzować, stowarzyszenia katolickie zgodnie z życzeniem władzy duchownej przystępują do urządzenia podniosłych uroczystości pod znakiem rodziny chrześcijańskiej. „Tydzień dziecka", „dzień matki" obejmują tylko część rodziny, do tego pomijają poważną rolę ojca w domu, dopiero *dzień rodziny chrześcijańskiej ujmuje całość zagadnienia tak poważnego, jak uzdrowienie społeczeństwa przez uświęconą rodzinę chrześcijańską.*

Ochrona gospodarcza rodziny.

Wiara w nadprzyrodzoną pomoc dla rodzin chrześcijańskich nie zwalnia nas wcale od tego, by uczynić wszystko, co możliwe, aby stworzyć dla nich znośne warunki przyrodzone. Zwraca na to dobitnie uwagę Ojciec św. w swej encyklice o małżeństwie, „by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin zależnie od stanu i miejsca zamieszkania tyle zarobić mogli, żeby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie". Zaś w encyklice „Quadragesimo anno" mówi: „Słuszną to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzec można zwłaszcza wśród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; nie wolno wszakże nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty. Matki powinny w domach swoich przedewszystkiem i wokoło domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. *Haniebnem to natomiast nadużyciem, które za wszelką cenę usunąć należy, żeby matki zmuszone były z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci.* Usilnie zatem do tego dążyć należy, aby zarobki ojców wystarczyły na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych". Aby to było możliwe, domaga się w imię sprawiedliwości, aby *czem prędzej dokonano odpowiednich zmian społecznych.* Dalej pochwala Ojciec św. wszelkie próby w tym kierunku poczynione w niektórych krajach. M. in. ma zapewne też na myśli t. zw. kasy wyrównawcze, ustawowo wprowadzone już we Francji, z których dopłaca się do zarobków ojców, mających liczniejsze rodziny.

Podobnie współczesne Włochy czynią wielkie wysiłki, aby liczniejszym rodzinom zapewnić egzystencję. Niedawno temu pisano, że gubernator Rzymu ogłosił, iż rodziny, mające najmniej troje dzieci, otrzymają domki, względnie czteropokojowe mieszkania, wraz z kuchnią.

U nas poza powyższemi bolączkami zarobków i mieszkania najbardziej palącą sprawą jest, *by dla żywicieli rodzin społeczeństwo znalazło pracę.* Ku temu powinien być skierowany zgodny wysiłek całego narodu, jego władz i zespołów gospodarczych i społecznych, choćby kosztem dalekoidących ofiar i ograniczeń. Stwórzmy warunki materjalne, umożliwiające rodzinom choćby skromne wyżycie, a możemy być pewni ich wzrostu moralnego.

Miłość synowska Ojca św. Piusa XI.

Ojciec św. Pius XI — podobnie jak wielki i święty imiennik jego — Ojciec św. Pius X, odznacza się głęboką czcią i miłością synowska względem swej matki.

Nie mówiąc już o latach młodzieńczych, spędzonych w domu rodzinnym, zaznaczyć trzeba, że kiedy był prefektem, czyli kierownikiem Bibljoteki Ambrozjańskiej w Medjolanie, odwiedzał tam matkę swą w mieszkaniu jej dzień w dzień, pragnąc spędzić z nią niejedną błogą chwilę.

Wydając w r. 1902 pewne dziełko naukowe, pragnąc i tu uczcić swą godną rodzicielkę, w dedykacji do pracy tej pisze do niej te wielkie słowa: „Poświęcam Ci to w dniu Twego święta, i mam tę błogą nadzieję, że jakiś uczony, może i w późniejszych czasach, czytając tu Twe imię znajdzie świadectwo uczucia i poważania, jakiemi otaczały Cię Twe dzieci!"

M. S.

Zmiany w ustawie o pracy młodocianych.

Ustawa z dnia 3 listopada 1931 r. wprowadza szereg zmian i uzupełnień ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy *młodocianych i kobiet.*

Zmiany dotyczą zatrudnienia młodocianych (poniżej lat 18 tak chłopców jak dziewcząt) we wszelkich zakładach pracy, podlegających ustawie. Ilość zatrudnionych ma być ograniczona w stosunku do pracowników dorosłych. Stosunek ten będzie ustalony przez ministra Pracy i Opieki Społecznej.

W wypadku zatrudniania młodocianych w liczbie niedozwolonej, właściwy inspektor pracy może zarządzić w drodze nakazu *zmniejszenie liczby zatrudnionych młodocianych do ustalonej normy.*

Bezpłatne zatrudnianie młodocianych jest wzbronione. Wzbronione jest również *przyjmowanie przez pracodawcę wynagrodzenia za naukę młodocianych.*

Wysokość wynagrodzenia młodocianego winna być określona dokładnie w umowie i ujawniona w wykazie.

Umowa, zawarta z młodocianym z naruszeniem powyższych postanowień, *ulega rozwiązaniu* z winy pracodawców.

W wypadku zatrudniania młodocianego wbrew postanowieniu, zabraniającemu bezpłatnego zatrudnienia i pobierania wynagrodzenia za naukę, *młodocianemu przysługuje roszczenie o wynagrodzenie za cały czas, w którym był zatrudniony.*

Jak uzyskać zapomogę na wypadek bezrobocia?

Każdy, kto pracował najmniej 20 tygodni w zakładzie, opłacającym ubezpieczenia, ma prawo po utracie pracy do uzyskania zapomogi z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (w skróceniu P. U. P. P.). W tym celu winien się zgłosić do P. U. P. P., gdzie zostaje zarejestrowany jako bezrobotny i otrzymuje kartę rejestracyjną, na podstawie której odbiera zapomogę przez 13 tygodni. Co tydzień musi się bez-

robotny zgłaszać do P. U. P. P. w oznaczonym dniu po stemple, stwierdzające, że nie ma pracy.

Każdy, komu się zapomoga skończyła, każdy kto nie był rejestrowany, słowem — każdy zdolny do pracy, a nie mający jej, winien się zgłosić do P. U. P. P. celem rejestracji, aby mógł otrzymać wsparcie.

P. U. P. P. za pośrednictwem komitetów parafjalnych przeprowadza kontrolę jego istotnych warunków egzystencji, co trwa około 14 dni. Po tym czasie, jeżeli kontrola wykaże rzeczywiste zapotrzebowanie, bezrobotny otrzymuje z P. U. P. P. białą kartę pomocy doraźnej, z którą zgłasza się do swego komitetu parafjalnego.

Tylko posiadacze „białej karty pomocy doraźnej" mogą korzystać ze świadczeń społecznych. Zaznaczyć trzeba, że kartę taką otrzymują tylko ci, którzy mieszkają w danej miejscowości od roku.

(Instrukcje dla pracowników umysłowych podamy w następnym numerze.)

Berberka.

Kobieta w Algierze (Afryka) zdaje się nie istnieć dla człowieczeństwa. Stare prawa berberskie tak zwane „kanuny" pozbawiły ją tej roli, jaką ma kobieta w chrystjanizmie.

Oto obrazek. Widzę ją jak ciągnie kierat, obracający gospodarskie żarna. Jak prowadzi wielbłąda, kiedy na nim siedzi rozkraczony w siodle mężczyzna, jak dźwiga, w zarzuconej na plecy chuście, swoje niemowlę, nosi na ramionach wielkie dzbany, kopie motyką skąpą glebę, radli, piele i czyści pełne zielska zagony. Tnie skurczona we dwoje pod prażącemi promieniami słońca trawy i zboża. Chodzi około wszelakiego obrządku domowego przy mężu, dzieciach oraz przychówku żywym i martwym.



A dalej! pilnowana, jak oko w głowie przez męża, obwarowana przepisami, nawet do świątyni nie może iść bez jego zezwolenia. Dom dla niej to jedyne miejsce, gdzie się jej ruszać wolno. Ten dom jest jak twierdza, nie do zdobycia, nie ma okien nazewnątrz, tylko od środka, żeby, uchowaj Allah, żaden obcy mężczyzna jej nie zobaczył, jedyną zaś jej swobodą jest to, że jako Berberka nie potrzebuje nosić przepisowej zasłony na twarzy, owego czarczafu, pod którym się ukrywa przed oczami mężczyzny każda inna Arabka i wogóle Muzułmanka.

Czy w tym szarym tłumie kobiet północno-afrykańskich niema istot na miarę ludzi, o których się mówi, że mają „duszę" owo coś, co buduje, podnosi, wyróżnia, i... trwa.

Są takie. Znajdujemy je w znanej z walecznych szczepów dzielnicy Algierji, Bougie, gdzie kabylowie przez długi czas bronili swojej wolności przed najazdem francuskim. Świeże jest jeszcze wspomnienie owych kobiet, które zwykle gromadziły się nieopodal oddziałów berberskich, na jakiejś górze i tam okrzykami pobudzając swoich mężów do walki za wolność kraju, same nie zawahały się chwycić za oręż.

Bohaterki te otoczyła legenda, pieśni o nich rozbrzmiewają w ustach wędrownych poetów-śpiewaków.

Dolę kobiety mahometanki zobrazuje następujące opowiadanie:

Żył mąż chytry i chciwy na grosz, imieniem Said. Będąc już w latach, pojął za żonę urodziwą Tessadit.

— Matko — zapytuje Tessadit — za ileście mnie sprzedali rodzicom męża? Należy bowiem wiedzieć, że u Arabów i Berberów małżeństwo to nietylko sprawa życiowa, lecz i transakcja handlowa.

— Kosztowałaś wiecej, niżeli wszystkie dziewczęta z całego duaru (wsi). Zostałaś oddana za długi. Ale masz tu resztę moich klejnotów.

Said więc zdobył żonę za długi.

Przykro jej było rzucić marzenia swojej młodości dla starszego człowieka, jakim był jej małżonek. Zgodziła się z wolą Allaha.

Po hucznem weselisku przyszły dni pożycia z Saidem. Nie był dla niej przykrym. Nie kazał tak pracować, jak to jej rówiesniczki czyniły. Zdawało jej się, że zawsze będzie tak dobrze. Niestety nastąpiła czasowa rozłąka. Jak wielu rodaków i on zmuszony był szukać chleba zdala od domu. Wracał jedynie na czas zbiorów fig w miesiącu Kherif, na święto barana Aid el Kebir. Żona z dziećmi przez ten czas mieszkała w domu rodziców męża.

Teściowe w takich wypadkach mają pewne prawa do „słomianej" wdowy. Nie zawsze jest u nich przyjemnie. Tessadit musiała nieraz ciężko pracować. I chociaż była wierną małżonką, urodziwą



i płodną matką, która dała Saidowi kilku synów, co jest uważane u Mahometan za największe błogosławieństwo nieba, to jednak ożenił się poraz drugi, na co Zakon pozwala. Wziął sobie młodziutką Unissę.

Co go skłoniło do tego kroku?

Pragnienie zdobycia kawałka ziemi. Jeden z rodaków był mu winien pieniądze, a nie miał czem spłacić, mając jedynie córkę i nieco gruntu.

— Daj mi Unissę za żonę i kęs swego gospodarstwa, a będzie z nami kwita!

Dokonano więc handlu, zgaszono rojenia dziewczęce, gdyż nie wydano jej za młodego Tahara, którego kochała, a związano ze starszym panem, mającym już żonę.

Nikt ją o zgodę nie pytał. Dziecko musi być ślepo uległe rodzicom. I co się stało? Unissa poddała się losowi. Ponieważ Tessadit nie pragnęła zmiany, zostawała w domu, kiedy mąż wyjeżdżał. Druga żona prawie jeszcze małoletnia towarzyszyła mu wszędzie. Ale cóż? Była jedynie służącą do posług, gdyż Said kochał przedewszystkiem pierwszą małżonkę.

Choć był on dla niej dobry, a ona mu posłuszną jak niewolnica, jednak w sercu tej młodej kobiety rosła gorycz, że ją wydali wbrew woli i na taki los tułaczy. Myślała więc o jakiejś zemście.

We wsi mieszkał pewien woziwoda Meżidel, biedny bardzo, posiadał tylko jednego osła. Miał także córkę, młodą i niebrzydką. Said lubił czasem z nią porozmawiać. Unissa, widząc umizgi swego małżonka, mówi mu: Słuchaj mężu, pożycz temu staremu pieniędzy, a kiedy nie będzie mógł ich wrócić, to weźmiesz jego córkę za żonę. Będziesz miał wtedy trzecią...

Zrozumiał tę szlachetną zemstę stary Said i dał spokój dłużnikom oraz ich córkom. Oto zwyczaje w Berberji. Oto los kobiety, którą się kupuje, wymienia i sprzedaje.

X. W. Kneblewski.

Konkurs Magdusi.

Nowela nagrodzona na konkursie Gazety dla Kobiet.

Napisała Władysława Wirstnikowa.

Kochany Konkursie! wyślabizowałam se w gazetce dla kobiet, co to ją moja pani abonuje, że można do ciebie pisać w konkury i za to jeszcze dostaje człowiek nagrodę.

— Tak se też myślę, że nie wszystkie garnki święci lepią, to i ja przecieńć nie święta, więc spróbować nie zawadzi. Coprawda powiadają mi, że porzonnej dziewczynie konkurować samej nie wypada, od tego są chłopaki. Ale dziej się wola Boża! kiej jak stoi w gazecie wydrukowane, to może tera taka nowa moda nastała.



Oj, ta moda! ta moda! Co ona wydziwia i wiele kłopotu sprawia paniom i jeszcze więcej służącym, które nie mogą za niemi nadążyć! Ledwo se panie poucinały pełechy, a za niemi służące zrobiły to samo. Aż tu jak zaczeny je wyzywać garnizonkami, tak se migiem pozapuszczały na długie. Tylko zaś nie tak łatwo doczekać się długich, jak obciąć i tera ja jestem górą. Przetrzymałam modę. Wcale sobie nic obciąć nie dałam i tera śmieję się, bo moja pani nadążyć za mną nie może.

Tak samo ma się rzec z kieckami. Chciały se paniusie chłopaków wabić i jeny swoje kiecki obcinać, aby nożyska pokazywać, ale uwidziały, że to nie na wiele się zda, tak tera śtukują jak mogą i przydłużają. Ino też łatwo było obcinać, bo i czasy były lepsze, gorzej zaś przy cięższych czasach śtukować. I takie dziwacności u nas się dzieją jak i z tym konkursem. Niesłychana rzec, zeby kazać kobietom konkurować... ale któż się oprze, kiej nagroda nęci.

A jużby ta dla mnie nolepsza nagroda była, kiejby ten pan „Konkurs" mnie jedną, a nie inszą uwidział i raz już do łontarza doprowadził. Radzę się tak sprytnie swej Pani, coby się nie domyślała, że ja też zamyślam konkurować, jak też to do takiego konkursu się pisze. To mi moja pani cosik bredzi, że to trza opisać coś co się na wsi między ludźmi dzieje... Ale mi się jakoś to nie widzi, bo ktoby tam był ciekaw takiej Koziej albo inszej Wólki. A choćby i w takiej zatraconej wsi skąd ja pochodzę, to też pewnikiem nic ciekawego nima, tyle ino, że Kaśka Barnabowa wysła na Wicka od Furgasa, albo że Wojtek Kubów pobił się z Jędrkiem Strynowym i obydwóch zabrali do hareśtu. Cóż to takiego ciekawego?

Jużby ta prędzej można coś nabajtlować stąd, gdzie tera służę, ze Szczawnicy, co to niby wieś, a nie wieś, miasto a przecie nie miasto, bo zaś ino nazywa się letnisko, to jest niby taka dziura między górami i lasami. W zimie to ona jest tak w śniegu zakopana jak jakie prawdziwe Zakopane, ale zato latem jak przygrzeje to cała kupa różnych żydów niczem na jarmak, albo licytacyję się najedzie i wąchają tu różne sosny i łykają powietrze, a przytem se chwalą, że to zdrowo i na płuca i na kieszenie. Są

tu też gazdowie bardzo honorni, co tych letników ceprami przezywają. Jest także trzech policajów w takich okrągłych białych czapkach, kieby płytkie talerze. A jeden z nich, najmniejszy, co się Wysypek nazywa, jest ich komendantem i nosi głowę bardzo wysoko do góry, aby wyrównać swój zrost i krótki nos. Tak samo pani Wysypkowa jest bardzo dumna i z nikim się nie zadaje, jeno z panią Bakałarzową, co ma dom jak, nieprzymierzając, klatka na papugi. Taki dom nazywa się po tutejszemu: willa.

Jeszcze dużo inszych cudaków mogła bym napleść tobie kochany Konkursie, jak to pani Wysypkowa z panią Bakałarzową obie chciały królowemi zostać na Szczawnickim balu, ale się obawiam tak na pierwszy raz nudzić. A jeszcze mógłby mnie kto o gadatliwość posądzić, co jest wadą wielu kobiet, lecz na szczęście nie moją. Więc już kończę na dziś, bo i czasu nie mam, pani wnet każe podpalać, więc: Adjo! i proszę o odpowiedź. Jeżeli podobało się pisanie, to następnym razem napiszę więcej.

Magdusia Miętus.

Pan Antoni ma głos.

— Panie Antoni, Panie Antoni! — usłyszałem znajomy głos wołający mnie na ulicy w Poznaniu. Odwracam się i widzę... kogo? Dawnego znajomego, ks. redaktora Gazety dla Kobiet.

— A, uszanowanie ks. redaktorowi! — Nie zdążyłem dowiedzieć się co słychać, jak się wiedzie, a on tu już do mnie prosto z mostu:

— Niechże Pan coś napisze do Gazety dla Kobiet. Pisuje Pan do innych gazet, proszę coś i do naszej.

Struchlałem, mówiąc prawdę, i czułem, że blednę. Pisywać pisywałem nie raz, ale do gazety, przeznaczonej dla kobiet! Myśli moje zaczęły wirować, nie przymierzając jak mleko w wirówce. A z nich jedna szczególnie wybiła się na wierzch: — Boję się!... Bo cóż? Napiszę tkliwie, miękko, słodko, łagodnie, powiedzą czytelniczki: Jaki on ckliwy, ten pan Antoni. — Napiszę ostrzej, obrażą się. Już słyszę naprzód wykrzykniki: brutal, nieznośny, wróg kobiet! i tym podobne określenia.

Co odpowiedziałem ks. redaktorowi, nie pamiętam, tak byłem oszołomiony tą niezwykłą propozycją. Musiałem jednak zapewne obiecać, bo wyraźnie usłyszałem:

— Dziękuję Panu kochanemu, oczekuję artykułu w najbliższych dniach.

Pożegnaliśmy się serdecznie. Pozostawiony sobie i myślom swoim począłem rozumieć, w co się wdałem. Aby na dzisiejszy język przetłumaczyć, czułem się tak, jakbym dał się namówić do podpisania weksla, który muszę sam wykupić.

— Tom się zasypał — rzekłem i byłbym dodał jeszcze coś bardziej soczystego, ale wczas spostrzegłem, że przechodnie dziwnie mi się przyglądają. Więc się uspokoiłem i zacząłem przemyśliwać, żeby się jakoś wycofać z danej obietnicy. Ale jak?

Gdybym był żonaty (jeszcze się nie ożeniłem, ale uczynię to na pewno! lata swoje już mam) zwierzyłbym się ze swojem zmartwieniem żonie. Żona zaprotestowałaby niechybnie. A ja napisałbym list mniej więcej tej treści: Czcigodny ks. Redaktorze! Wprawdzie z wielką radością przyrzekłem ks. Redaktorowi pisywać do Gazety dla Kobiet, ale żona twierdzi, że to zaszkodzi mojemu zdrowiu, że mogę dostać palpitacji serca, gdyż jestem zbyt uczuciowy i t. d. i t. d. Niech Ks. Redaktor nie przypuszcza, że ja się boję. Nie, nie boję się nic a nic. Jestem odważny jak lew, jak pantera, jak... najdziksze zwierzę! Ale trudno, jak żona nie pozwala... a żona to władza od Boga dana mężowi... i t. p.

Jestem przekonany, że ks. redaktor przyznałby mi słuszność, że żony słuchać trzeba. Przecież w dzisiejszych czasach nawet rodzice mają słuchać — swoich dzieci, jako że one są podobno od rodziców mądrzejsze, więcej postępowe, więcej... Krótko mówiąc: czwarte przykazanie ponoć odwrócone od czasów wojny światowej, jak mi to niedawno dowodziła pewna panna „dzisiejszych poglądów". Ja jednak, mimo całą jej wymowę, pozostaję przy dawnem i kalkuluję sobie tak na swój rozum: Pan Bóg dał czwarte przykazanie, więc tylko Pan Bóg mógłby je znieść.

Ale wracam do swojej obietnicy.

Otóż dumając nad losem, jaki to spotkanie mi zgotowało, zaszedłem do mieszkania kochanego swego szwagra. Siostrzeniec Kazio, szesnastoletni uczeń szóstej klasy gimnazjalnej, wita mnie na progu.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — pozdrawiam dom po katolicku, bo jestem człowiekiem „niedzisiejszym".

— Na wieki wieków. Amen. Proszę, proszę wujaszka do pokoju — mówi uprzejmie Kazio.

Wchodzę i zachowuję grobowe milczenie. Chłopiec przygląda mi się ciekawie i z zaniepokojeniem.

— Co wujaszkowi jest?

Nie zdążyłem jeszcze odpowiedzieć, wbiega siostrzenica Anielcia, panna ośmnastoletnia. Po serdecznem powitaniu słyszę znowu:

— Co wujaszkowi jest? Taki wujek blady! Co się stało! Czy wujaszkowi jaka wdowa się oświadczyła?

— Gorzej — jęknąłem z cicha.

— Więc panna! młoda, stara?

Machnąłem ręką. Ochłonąwszy po chwili opowiedziałem o wszystkiem.

— I tem się wujaszek martwi? — rzecze lekceważąco Kazio.

— A martwię, bo nie wiem, co pisać.

— Phi — odpowiada Kazio, pogardliwie wydymając usta. — Gdyby ks. redaktor mnie zaproponował, jabym wiedział co pisać.

— Ty?!

— A małoż listów napisywałem do panienek? Piękne to były listy, wiem o tem dobrze... Kazia P., Józia N., Wanda Cz. płakały nad niemi rzewnie. Mówiły, że równie ładnych w życiu nie czytały, a koledzy pożyczali sobie ode mnie na wzór.

— To wy smarkacze, zamiast do książek się zabierać, zajmujecie się takiemi bazgrotami!

— Każdy szanujący się mężczyzna winien umieć pisywać do kobiet.

Złość mnie ogarnęła i pomyślałem sobie: Teraz rozumiem, dlaczego nasza młodzież tak małe na ogół robi postępy w szkole.

Tymczasem siostrzenica przysłuchiwała się naszej rozmowie w milczeniu.

— A ty co powiesz, Anielciu? — zapytałem.

— Znam ciebie, wujaszku, i wiem, że danego słowa nie złamiesz. Jeśliś dał obietnicę, dotrzymasz

jej. Znamy cię, że masz bojaźń Boga w sercu i kochasz ludzi. Z tego co wiesz i w sobie masz, napiszesz do Gazety. Czytelniczki Gazety dla Kobiet, to nie podlotki płoche, Józie i Kazie, rozczulające się nad listem lada chłystka, ale panny dorosłe, rozsądne, kobiety rozumne i zrównoważone. Wiem, że co napiszesz, ze serca popłynie i do serc trafi.

Anielcia jest dziewczyna nad wiek roztropna. Uściskałem ją za te słowa zachęty i rzekłem:

— Dobrze Anielciu, będę pisywał.

Gdy zaś jakie trochę ostre słowo pod pióro się nawinie, to mi wybaczycie, Szanowne Czytelniczki, prawda?

Sługa Wasz życzliwy

Antoni Zimiński.

List Chrzestnej Matki.

Kochana Marysiu!

Przyrzekłam Ci w zeszłym liście napisać, w jaki sposób masz dziecko swe odżywiać, aby było zdrowe i normalnie się rozwijało. Pisałam już o tem, że obowiązkiem każdej matki jest karmić dziecko własnym pokarmem. Powtarzam Ci raz jeszcze, nie daj się odwieść od tego obowiązku, a przekonasz się jak niemowlę będzie rosło, jak będzie mu przybywało na wadze, jakie będzie zdrowe. Pamiętaj jednak Marysiu, że samo mleko dziecku do rozwoju nie wystarcza. Od trzeciego miesiąca życia, niemowlę trzeba przyzwyczajać bardzo powoli i ostrożnie do przyjmowania soków owocowych, a później do przecieranych jarzyn. W jaki sposób podawać dziecku soki owocowe? Otóż pod koniec trzeciego miesiąca podaje się łyżeczką sok ze słodkich pomarańczy lub z marchwi, albo nawet z pomidorów. Na początek wystarczy jedna mała łyżeczka dziennie. Nie zniechęcaj się, jeśli mały obywatel będzie początkowo buzię wykrzywiał i będzie okazywał wstręt do soku, po kilku razach przyzwyczai się i będzie ze smakiem wypijać zawartość łyżeczki. Ilość soku powinnaś zwiększać powoli, aż do 1½ łyżki stołowej dziennie, do 9 miesięcy życia niemowlęcia. W międzyczasie, o ile dziecko nie choruje na żołądek, trzeba zacząć dawać przecierane jarzyny gotowane jak: marchewkę, kalarepę, szpinak i inne.



Ważenie dzieci w poradni dla niemowląt.

Dla ułatwienia podam ci spis potraw dla niemowlęcia od 9—12 miesiąca życia, oraz kolejność podawania.

1) Mleko — około 800 gr. 2) Kleik rozcieńczony — do 400 gr. 3) cukier — około 30 gr. 4) sok z owoców surowych 1—2 łyżek stołowych. 5) Jarzynki gotowane przecierane 1—2 łyżek stołowych. 6) Dobrze ugotowanej kaszki 2 łyżeczki. Karmić należy dziecko 5 razy dziennie, co 4 godziny, a kombinować pokarmy tak, żeby każdy posiłek wynosił około 250 gr.

Po dziewięciu miesiącach karmienia piersią, można zacząć odłączać niemowlę. Pamiętaj jednak o tem, aby odłączanie nie rozpoczynało się nigdy podczas wielkich upałów, gdyż mogłoby się to odbić na zdrowiu dziecka.

Odstawienie odbywa się: przez stopniowe zastępowanie mleka matczynego — krowiem, zaś wreszcie dziecko będzie otrzymywało wyłącznie tylko pokarm sztuczny, wyżej wspomniany.

Przy dokarmianiu niemowlęcia, jak wogóle przy odżywianiu dzieci, należy się postarać o mleko pierwszorzędnej jakości. Gotuje się mleko tak, że po zagotowaniu kipieć powinno 2 do 3 minut. W mieście najlepiej dawać mleko sterylizowane.

Poza pokarmem wyżej wymienionym nie powinno dziecko otrzymywać nic innego, gdyż niczego innego mu niepotrzeba. Regularność jedzenia i spania, staranność przyrządzania i podawania posiłków, obfitość świeżego powietrza — zapewniają dziecku normalny i prawidłowy rozwój oraz odporność systemu trawiennego na całe życie. Pamiętaj o tem Marysiu i staraj się swe dziecko tak wychowywać od pierwszych dni jego życia.

Przypominam Ci jeszcze o tem, że w każdem prawie mieście istnieje Stacja opieki nad matką i dzieckiem, stworzone na to, aby matce w wychowywaniu dziecka pomagać. Gdybyś więc potrzebowała jakiej rady, nie pytaj się znajomych, tylko odrazu wybierz się do Stacji, a tam lekarz, lub higjenistka, udzieli Ci bezpłatnej porady f a c h o w e j, jak masz postępować z dzieckiem, abyś je zdrowo wychować mogła.

W przyszłym numerze napiszę Ci o tem, w jaki sposób masz dziecko ubierać, aby je nie przeziębiać i jak je hartować od pierwszych dni życia.

Pozdrawiam Cię serdecznie i Bogu polecam

Twa Matka Chrzestna.

MYŚLI

Wierzysz, że Bóg zrodził się w betleemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie.
(Mickiewicz).

Z szczęścia, które innym się uśmiecha, i z łez, które nam popłynęły, rodzi się nasza znajomość i dojrzałość życia.

Władza w ręku niegodnego jest niebezpieczna.

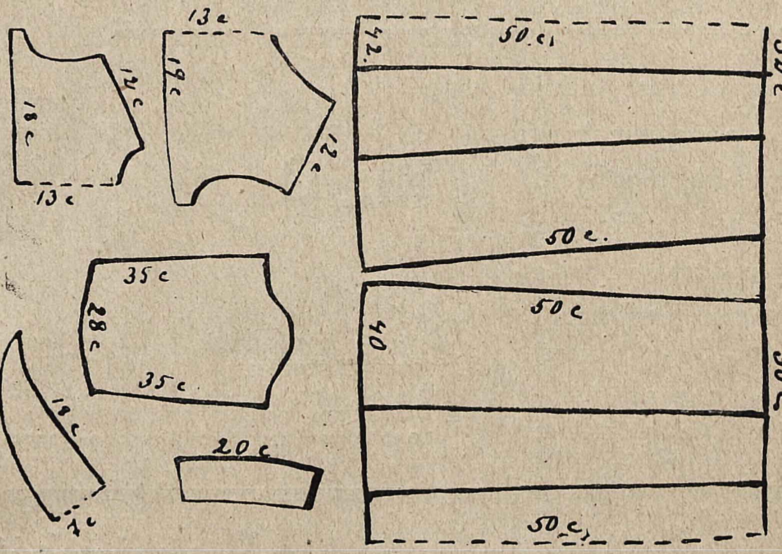
Najwrażliwsi są zwykle najbezwzględniejsi.

Tylko mądry człowiek potrafi panować bez rozkazywania.

Odwaga zdobi mężczyznę, powaga kobietę.

Wskazówki i rady praktyczne.





SUKIENKA dla dziewczynki od 6—8 lat z obojczykiem i fałdami z ciepłego materjału. Kołnierzyk z jasnego materjału do prania.

O ZALETACH CYTRYNY. „Kwaśna jak cytryna" mawiamy często, określając tem niemiły charakter wiecznie ze wszystkiego niezadowolonej osoby. Tymczasem tak niesłusznie zganiona cytryna właśnie swoim kwasem oddać nam może niezliczone usługi. Cytrynowa lemoniada, gorąca, wypita na noc w łóżku — wywołuje poty i może zapobiec przeziębieniu do którego skłonni jesteśmy w zimie. Katar gardła, lub zapalenie migdałów leczyć można płókaniem z soku cytrynowego z wodą. Na zapalenie dziąseł zaleca się smarować dziąsła czystym cytrynowym sokiem. Żółciowe kamienie leczą się bardzo skutecznie cytryną. Na pół szklanki gorącej wody — sok z pół cytryny i łyżeczka gliceryny (oczyszczonej — kupować w aptece). Lemoniadę taką (bez cukru) pić trzy razy dziennie (po pół szklanki) po każdem jedzeniu. Kto znosi dobrze kwasy może też przeprowadzić kurację cytrynową, ale to najlepiej robić pod kierunkiem doktora, gdyż picie dużych ilości soku cytrynowego, które są wówczas zalecane, mogą szkodzić na żołądek lub nerki, choć naprzykład działa znakomicie na reumatyzm i podagrę. Tak szkodliwy naogół ocet z esencji octowej radzimy zastępować sokiem cytrynowym. Wreszcie nader przykre zazwyczaj i bolesne odmrożenia leczy również cytryna. Odmrożone miejsca należy smarować jej sokiem, także okłady z cytrynowego soku z wodą bardzo są skuteczne. Wobec tych wszystkich wymienionych alet, porównywanie cytryny do osoby nieznośnej, świadczy źle o naszem poczuciu sprawiedliwości.

RAZOWY CHLEB. Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że razowy chleb uważany jest dziś jako pożywniejszy i zdrowszy, niż chleb pytlowany, albo zbyt delikatne bułeczki. Oprócz tego z razowego chleba można przyrządzać różne smaczne potrawy, których opis podajemy.

KLUSECZKI DO ZUP. Bierze się 400 gr. tartego razowego chleba (chleb musi być przedtem ususzony, lub też czerstwy), 125 gr. masła roztartego łyżką, 3 żółtka, soli szczypta. Wszystko to wymieszać, dodać mleka tyle, żeby ciasto nie było za rzadkie, potem ucierać kwadrans i wyrabiać małe okrągłe kluseczki, które najlepiej dawać do zupy przecieranej fasolowej lub grochowej.

CHLEBOWY OMLET Z JABŁKAMI. Rozpuścić i dobrze zagrzać 60 gr. masła na głębokiej patelni, na którą kładziemy warstwę tartego razowego chleba, na 2 cm. grubości, wymieszanego z cukrem i cynamonem miałko utłuczonym. Na to dajemy warstwę powideł jabłecznych z rodzynkami i na to znowu warstwę tartego chleba. Na wierzch trochę masła, drobnemi kawałkami. Ponieważ omlet ten nie da się obrócić, smażymy go wpierw na blasze, a potem wstawiamy do rury, żeby się dopiekł. Podając można ubrać na wierzchu osączonemi konfiturami.

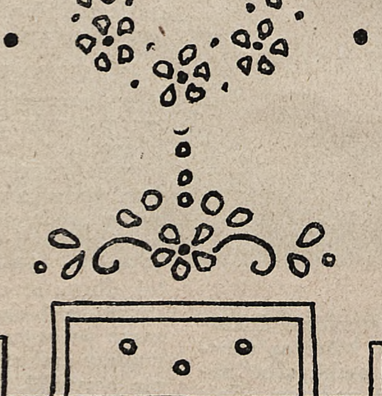
TORT CHLEBOWY. Doskonały tort z chleba razowego przyrządza się w następujący sposób: 125 gr. miałkiego, przesianego cukru, 125 gr. utartych słodkich migdałów, 6 żółtek, 40 gr. tartej czekolady, ½ łyżeczki herbacianej miałko utłuczonego cynamonu. Wszystko ucierać przez ½ godziny. Potem dodać 65 gr. dobrze ususzonego i utłuczonego chleba, który można pokropić lekkiem winem bez alkoholu, wreszcie pianę z białek — wymieszać, wyłożyć w formę dobrze wysmarowaną masłem i piec powoli w rurze. Kto chce, ubrać może osmażanemi owocami i skórką pomarańczową w cukrze.

JAK NALEŻY GOTOWAĆ RYŻ. Gotowanie ryżu wydaje się rzeczą bardzo prostą, ale każda prawdziwie dobra gospodyni rada jest zawsze wiedzieć, jak się coś przyrządza w sposób możliwie najlepszy. Otóż ten najlepszy sposób gotowania ryżu jest następujący: Najpierw nie parzyć nigdy ryżu wodą gorącą, gdyż traci wtedy swą pożywność. Myć więc ryż w wodzie zimnej, a potem przetrzeć czystym ręcznikiem, lub też wogóle wytrzeć na sucho. Tak przygotowany ryż sypiemy do gorącego tłuszczu, na głęboką patelnię i mieszamy tak długo, aż się ryż dobrze zagrzeje. Ryż może być przyrządzony na biało lub na brunatno. Jeśli ma być biały, wtedy zaraz po zagrzaniu ryżu dodajemy wody, jeśli zaś brunatny — musimy czekać aż się ryż zarumieni, uważając przytem aby się nie przypalił. Im lepiej się zarumieni, tem jest smaczniejszy. Po zarumienieniu dolewamy pół kubka gotującej się wody i mieszamy go, trzymając wciąż na ogniu tak długo, zanim ryż wodę wchłonie. Znowu dolewamy pół kubka i znowu mieszamy dopóki woda wsiąknie. Potem odsuwamy ryż od ognia i przelewamy go z patelni do rondla, który musi mieć szczelną przykrywę. Para nie powinna uciekać. Naczynie to stawiamy na płycie w gorącem miejscu, albo w gorącej rurze, dodając co pół godziny trochę gotującej się wody lub mięsnego odwaru i mieszając ostrożnie. Mieszać nie łyżką, lecz łopatką, obracając ją powoli, żeby nie gnieść ziarnek. Po 2 godzinach ryż jest gotów. Wtedy należy go jeszcze posolić. Tak ugotowany ryż (na biało czy na brunatno) jest doskonały do baraniny, do duszonego mięsa, do wątróbki cielęcej, wreszcie z sadzonemi jajami, jako potrawa postna.

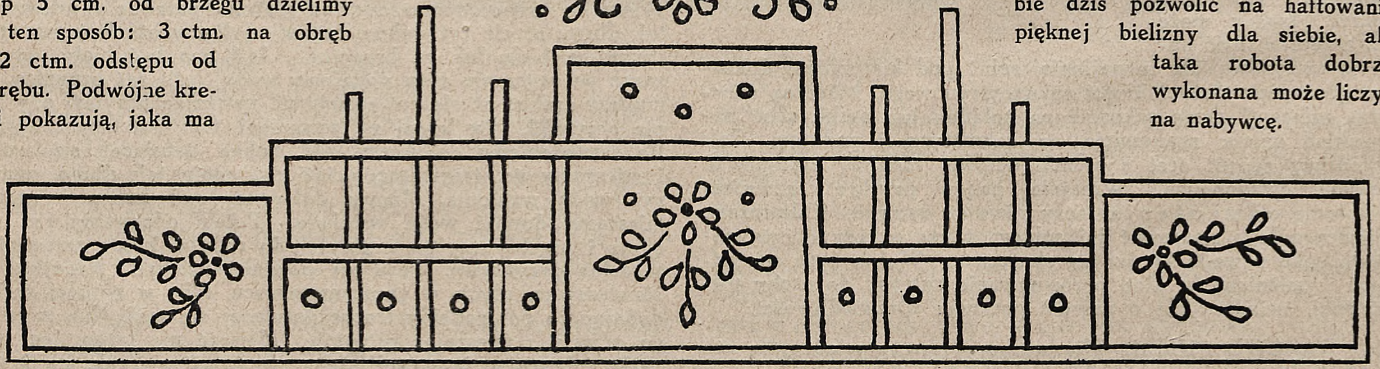
RYBA Z CIELĘCINY. 1 kg. cielęciny zemleć 2 razy w maszyncce, dodać do tego 1 kg. cebuli, bardzo drobno usiekanej, jedno całe jajko i jedno żółtko, dwie bułeczki moczone w mleku, oraz trochę soli, pieprzu i cukru do smaku. Wszystko razem dobrze wymieszać i zawinąć w muślin, inaczej — w gazę, nadając formę ryby. Ugotować smak z jednej nóżki cielęcej z włoszczyzną i na tym smaku gotować siekaninę, zawiązaną w myślin. Gdy stwardnieje — wyjąć z muślinu, pokrajać w plastry, ułożyć w salaterce, przybrać plasterkami gotowanej marchewki i ziemniaczków, zalać smakiem i zastudzić. Potrawa ta zupełnie przypomina rybę „po żydowsku". Do takiej cielęciny można podać sałatkę na zimno z różnych jarzyn gotowanych, jak ziemniaki, buraczki, fasolka, marchewka, a także sos musztardowy.

Wzory robót.





Dwa ozdobne karczki do kombinacyj, wzór dolny odwrócić do góry. Podane wzory trzeba przerysować każdy osobno na pergaminowy papier, a następnie przyłożyć ten papier, podłożywszy kalkę, na górną część kombinacji, odmierzając 5 ctm. od brzegu materjału, i przerysować na materjał. Odstęp 5 cm. od brzegu dzielimy w ten sposób: 3 ctm. na obręb i 2 ctm. odstępu od odrębu. Podwójne kreski pokazują, jaka ma być szerokość mereżki. Nitki trzeba wyciągać od jednej linji do drugiej. Kwiatki i punkciki trzeba haftować płaskim ściegiem, lub pęczkami owijanemi na igłę. Do haftu wyżej wymienionych karczków należy używać bawełny D. M. C., dobierając grubość bawełny do grubości materjału. Nie każdy może sobie dziś pozwolić na haftowanie pięknej bielizny dla siebie, ale taka robota dobrze wykonana może liczyć na nabywcę.



Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kat. Stow. Kobiet Prac. w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta“.